

Komorowski z mafią "PRO CIVILI"

KOMOROWSKI MAFIOSO



LEPPER, MAKSYNIUK, TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWA Z TAJNYM ANEKSEM W TLE

ROZMOWA TELEWIZJI REPUBLIKA Z WOJCIECHEM SUMLIŃSKIM

TAJEMNICA ŚMIERCI BŁ. JERZEGO POPIEŁUSZKI

Sumliński o "Pro Civili", Komorowskim, Lepperze, Maksymiuku, tajemniczych "samobójstwach" i o tym dlaczego Aneks z likwidacji WSI wciąż jest tajny

Specjalnie dla portalu Telewizjarepublika.pl, dziennikarz śledczy, autor książek m. in. o śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, "Niebezpiecznych Związków Bronisława Komorowskiego", a także "Niebezpiecznych związków Andrzeja Leppera", której premiera już 23 listopada - Wojciech Sumliński - o tym, czym naprawdę było "Pro Civili", jaki związek z fundacją miał Bronisław Komorowski i Janusz Maksymiuk, o tajemniczej śmierci Andrzeja Leppera, serii tajemniczych "samobójstw" ludzi, którzy

mieli wiedzę o przestępczych działaniach "Pro Civili", dlaczego o fundacji bał się mówić nawet Masa i o tym, dlaczego wciąż nie znamy prawdy o morderstwie ks. Jerzego Popiełuszki oraz Aneksu z likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych. Zapraszamy do lektury!

TELEWIZJA REPUBLIKA.PL: CZYM BYŁA FUNDACJA "PRO CIVILI"?

WOJCIECH SUMLIŃSKI: Po raz pierwszy to, czym naprawdę jest „Pro Civili”, ujawniłem w 2006 roku, w programie „30 Minut”, to był program śledczy TVP. Dotarłem do pewnych materiałów i na ich podstawie ujawniłem, że nie jest to żadna fundacja, tylko działająca pod przykrywką fundacji, międzynarodowa organizacja przestępcza, we współpracy z którą, prowadząc działania osłonowe, ważną rolę odgrywał Bronisław Komorowski, wcześniejszy minister obrony narodowej, a późniejszy prezydent Polski. Ta fundacja, a tak naprawdę międzynarodowa organizacja przestępcza, współpracowała z bardzo niebezpiecznymi rosyjskimi przestępcami, miała swoje agendy, kontakty w Europie Zachodniej, a także Stanach Zjednoczonych. Wydrenowała na skutek rozmaitych działań, od działalności para bankowej, poprzez wyłudzenia VAT i wiele innych działań, które bardzo szczegółowo opisałem w książce „Niebezpieczne związki Bronisława Komorowskiego”, w której dokładnie pokazałem, na czym polegała działalność tej fundacji. W paru zdaniach przypomnę to, co napisałem w tej książce: ta fundacja nie mogłaby działać, nie miałyby szans działać tak szeroko, gdyby nie działania osłonowe prowadzone przez ministra obrony Bronisława Komorowskiego.

TR: Na czym polegały te działania osłonowe Bronisława Komorowskiego wobec „Pro Civili”?

W.S: Te działania polegały na tym, że jeśli ktokolwiek zwracał się do niego, jako do ministra obrony narodowej, z informacją o tym, że na Wojskowej Akademii Technicznej działa taka fundacja - ta fundacja założyła tam „spółkę córkę” o nazwie CUP WAT, która z kolei weszła w rozmaite przestępcze interesy, a które skutkowały tym, że WAT tracił straszne pieniądze, liczone w setkach milionów złotych, bo w wyniku umów i powiązań to na tę uczelnię spadały zobowiązania, które zawierała spółka CUP WAT - i kiedy oficerowie zgłaszali się do Komorowskiego, mówili mu o tym, źle kończyli. Ich kariery były łamane.

TR: Dlaczego kariery oficerów, którzy informowali o przestępczej działalności tej fundacji były łamane?

WS: Jedną z takich osób był Krzysztof Borowiak, dyrektor departamentu szkolnictwa wyższego MON, który osobiście informował Komorowskiego, że taka działalność przestępcza ma miejsce. On z ramienia służby cywilnej był odpowiedzialny za szkolnictwo wojskowe, to był cywilny nadzór nad armią, zaniepokojony tym, co dzieje się na WAT, poszedł do ministra obrony narodowej (Bronisława Komorowskiego). Minister obrony narodowej przyjął go bardzo chłodno. W krótkim czasie, to była kwestia kilku tygodni, kariera Borowiaka została złamana, później niszczone go na wiele innych sposobów, co w szczegółach opisałem w książce „Niebezpieczne związki Bronisława Komorowskiego”. Było jeszcze kilka innych osób, które zaniepokojone informowały Komorowskiego m.in. o tym, że na WAT pojawia się Rosjanin o nazwisku Kopylow, który ma pełnomocnictwa od pana ministra, że może zapoznawać się z badaniami naukowymi, które de facto, stanowią tajemnicę państwową, o co tu chodzi? Komorowski takich ludzi zbywał, udawał, że nie widzi problemu. Oficerowie CBS, z którymi ja potem rozmawiałem twierdzili, że to były działania osłonowe, że bez tych działań fundacja już dawno przestałaby działać na taką skalę. Były plany, żeby Komorowskiego przesłuchać w tej sprawie, ale to była bardzo poważna sprawa, przesłuchać obecnego ministra obrony narodowej. I kiedy już te plany zbliżały się do realizacji...

TR: ... śledztwo przejęło WSI?

WS: WSI zażądały, konkretnie zażądał pan generał Tadeusz Rusak, znajomy Komorowskiego jeszcze z bardzo dawnych lat, jeszcze z lat 80-tych, żeby śledztwo prowadziło WSI - de facto - śledztwo w swojej sprawie. Jeżeli ktokolwiek prowadzi śledztwo w swojej sprawie, to wiadomo czym to się skończy - i tak się skończyło w tej sprawie. W sprawie, w której z Polski wydrenowano za pośrednictwem rozmaitych spółek miliardy złotych. Te środki transferowano na Cypr, część szła kanałami ukraińskimi, prawie zawsze trafiały one do Rosji, do spółki wysokiego rangą, urzędnika ministerstwa obrony Federacji Rosyjskiej. Te pieniądze nie wróciły do Polski, a przypominam - mówimy tu o miliardach złotych. To jest jedna część działalności - kradzieże i grabieże. Ale jest też druga część, jeszcze bardziej mroczna. W działalności tej fundacji pojawiają się nazwiska takie jak Krzysztof Sutor, dyrektor IV oddziału banku PKO BP w Warszawie, który w jakiejś mierze, do pewnego momentu, współdziałał z tą fundacją, dopóki nie przestraszył się skali i tego, jak może być to dla niego groźne, mówił o tym wielu osobom. I pewnego razu „popełnił samobójstwo”, w zdumiewający sposób.

TR: Tych samobójstw było chyba 16?

WS: Tak jest. W tej chwili kończę książkę pod bardzo podobnym tytułem, mianowicie „Niebezpieczne związki Andrzeja Leppera”. Wynika z niej, że generalnie rzecz biorąc, jeżeli ktoś ma wiedzę niebezpieczną dla złych i wpływowych ludzi, to wiedza ta często jest zagrożeniem nie tylko dla tych ludzi, ale też dla tych, którzy ją mają. Takim człowiekiem był Krzysztof Sutor, który do pewnego momentu „firmował” te kredyty, które były udzielane bez żadnego zabezpieczenia - przychodził człowiek z ulicy i dostawał milion albo dwa. Krzysztof Sutor nie przewidział jednak, że skala tego procederu będzie tak wielka i jakie to może przynieść dla niego konsekwencje. Osoby, które miały bardzo dużą wiedzę, częstokroć ginęły. Przestraszone tym, co się dzieje, mogły być słabym ogniwnem, a takie ogniwo mogło doprowadzić do ujawnienia wielu przestępczych, bandyckich, morderczych działań.

Przypomnę tylko - żeby pokazać skalę i niebezpieczeństwo działań tej fundacji, która miał jakoby pomagać żołnierzom, których spotkał smutny los - że Jarosław Sokołowski ps. „Masa” rok temu, chyba pierwszy raz powiedział prawdę, bo w swoich książkach generalnie opowiada bajki - wiem o tym dobrze, bo czytałem jego akta, ściśle tajne akta, już w roku 2003, więc wiem, co zeznawał prokuratorom, wiem co opowiadał w swoich książkach, a to są dwie totalnie różne rzeczywistości. No więc Sokołowski rok temu powiedział dla Onetu, że „my byliśmy harcerzami, tak naprawdę, prawdziwa mafia byli ci, którzy działali na styku WSI, wielkiego biznesu, wielkiej polityki”. „My przy nich to byliśmy mali chłopcy”. I tak rzeczywiście było. Media wykreowały „Pruszków”, jako wielką organizację, a oni tak naprawdę byli pionkami na tej szachownicy. Rolę hetmanów odgrywali właśnie tacy, którzy działali w „Pro Civili” i tu właśnie Sokołowskiemu udało się powiedzieć prawdę. Prawdę zeznawał też prokuratorom, Mierzewskiemu i Gorzkiewicz, czyli tym, którzy odbierali od niego zeznania w sprawie. tzw. mafii pruszkowskiej - mówię „tak zwanej”, bo w porównaniu do „Pro Civili” to nie była żadna mafia, „Pro Civili”, to była dopiero prawdziwa mafia. Gdy więc prokuratorzy zapytali go o tę fundację, powiedział: „mogę mówić o Słowikach, o Wańkach, o Danielakach, o kim chcecie, ale nie pytajcie o tę fundację, bo nie ma takiej ochrony, która ocaliłaby mi życie. Prokuratorzy przystali na to. To pokazuje różnicę między „mafia” pruszkowską”, a prawdziwą mafia, o której Sokołowski mówić nie chciał w ogóle, ani słowa.

TR: Dzisiaj TVP Info poinformowało, że Piotr P. został skazany na 5 lat pozbawienia wolności (były oficer WSI, który w latach 90-tych rozpracowywał partie prawicowe). Co to oznacza, czy będzie przełom ws. „Pro Civili”?

WS: To jest wierzchołek wierzchołka góry lodowej. To jest pierwszy kamień, który powinien uruchomić lawinę. Teraz, jak bumerang, powinny wrócić pytania o rolę Bronisław Komorowskiego, o rolę wielu innych osób, ale jest tu problem - przez wiele lat w tej sprawie nic się nie działo.

Tu mieliśmy do czynienia z doskonale zorganizowaną machiną, w której ginęli ludzie, w której transferowano miliardy złotych, które nigdy nie wróciły do Polski. CBŚ chciało tę sprawę wyjaśnić do samego końca, ale najpierw im tę sprawę odebrano i zaraz potem, bardzo szybko, ludzie z WSI zaczęli ich inwigilować - do takiego stopnia to było doprowadzone. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, dokąd, dokładnie trafiły te środki pieniężne, kto odpowiada za te tzw. „samobójstwa”. I Piotr P. jest tutaj „kamieniem”, który powinien uruchomić lawinę. Potrzeba wielkiej woli i wielkiej determinacji, żeby wyjaśnianie tej historii nie skończyło się na Piotrze P., bo jeśli by się skończyło tzn., że ktoś został rzucony na żer. Wyjaśnienie tej sprawy pokaże do końca - bo w jakiejś mierze pokazuje to już wyrok na Piotrze P. - że to, co mówiłem w programach TVP, to, co napisałem w książce „Niebezpieczne związki Bronisława Komorowskiego” jest stuprocentową prawdą. Przecież P. nie działał w tej sprawie sam. Oczywiście, jego rola była bardzo ważna, to był ktoś znacznie ważniejszy od stopnia, który posiadał (kapitan). To był człowiek, który miał dostęp do bardzo wielu bardzo ważnych, wpływowych osób, miał wstęp na salony, przez cały okres III RP był nietykalny, ale to tylko pierwszy element tej przestępczej piramidy. Pytanie, czy starczy woli, by wrócić do tych „samobójstw”, do tych wytransferowanych za granicę miliardów. To wszystko jest podane na tacy w mojej książce. Nie napisałem tam ani jednego słowa, ani jednego faktu, którego nie zweryfikowaliby oficerowie CBŚ, którego nie zweryfikowałbym ja na miarę swoich skromnych środków i możliwości i które nie byłoby prawdą. Ta książka powstała w środku kampanii wyborczej, w kwietniu 2015 roku. Gdybym tam skłamał jednym zdaniem, to Komorowski w ciągu jednego dnia rozszarpałby mnie na strzępy. To książka, która - wiele osób to podkreśla - była ważna w tych wyborach, ale tak naprawdę chodziło mi o to, by pokazać kim naprawdę jest Bronisław Komorowski.. Dla ludzi było to pewnego rodzaju otwarcie oczu, Komorowski nigdy w tej sprawie nie podał mnie do sądu, bo on wiedział, że ja wiem o pewnych rzeczach, o których jeszcze nie napisałem, ale też wie, że to, czego dotknąłem w tej książce jest wierzchołkiem wierzchołka góry lodowej. Bo rzeczywistość o byłym prezydencie jest dużo bardziej mroczna, niż się wielu dotąd wydaje. Ten jego spolegliwy wygląd, miłe słówka, sympatyczna aparycja, to jest coś, na co nabrało się miliony osób. Wierzyli w to, że ten człowiek - wyglądający w miarę sympatycznie, w miarę niegroźnie takim właśnie jest - a nie jest. Ta myśląca ludzi powierzchowność, to jest jakiś szatański dar, który otrzymał i na który nabiera ludzi.

TR: W zarządzie tej „fundacji” zasiadał też były poseł Samoobrony Janusz Maksymiuk. Jaką rolę odgrywał w „Pro Civili”?

WS: Bardzo ważna, bardzo ciekawa postać, którą szeroko opisałem w książce „Niebezpieczne związki Andrzeja Leppera”. (Premiera książki już 23 listopada! - red.). Napisałem ją po tym, jak po siedmiu latach przerwy odzyskałem kontakt z szefem delegatury ABW w Lublinie, majorem Tomaszem Budzyńskim, który zapłacił wysoką cenę za to, że próbował mnie ostrzec przed niebezpieczeństwem, jakie mi groziło ze strony służb specjalnych i Komorowskiego. Nie mogę powiedzieć jeszcze wszystkiego, bo „spaliłbym” książkę, ale tej Delegaturze ABW podlegała kontrola granicy ukraińskiej i białoruskiej. Delegatura miała taką wiedzę o działalności Andrzeja Leppera i Janusza Maksymiuka na Ukrainie i Białorusi, ale zwłaszcza na Ukrainie, jakiej nie miał nikt.

Odpowiadając na pani pytanie wprost - tak, pan Maksymiuk odegrał bardzo ważną rolę w historii tej Fundacji, bo przez Ukrainę przechodził jeden z kanałów przerzutowych, szły transfery pieniędzy z fundacji „Pro Civili” - i tu się na razie zatrzymam. Było to to miejsce, gdzie często jeździł Andrzej Lepper, Janusz Maksymiuk i wiele innych osób. Zadawali się tam z bardzo niebezpiecznymi ludźmi i prowadzili interesy, które - jak pokazał czas - stanowiły zagrożenie także dla nich samych.

Pan Maksymiuk był jednym z założycieli „Pro Civili”, to był człowiek, który doskonale poruszał się wśród handlarzy bronią, wśród oficerów WSI, „pływał” tam, jak ryba w wodzie. Fundacja „Pro Civili”,

to temat rzeka. Mam nadzieję, że nie będzie tak, że media przez jeden dzień „powatkują” sprawę Piotra P. i koniec. Jeżeli mamy być normalnym krajem, to powinien być dopiero początek tej historii.

TL: Pytanie trochę z innej beczki - jak Pan uważa - dlaczego do tej pory, nawet przy tej władzy, jaką mamy, raport z likwidacji WSI - nie został odtajniony?

WS: To jest bardzo dobre pytanie.

Mam takich pytań więcej - jak mantrę powtarzam choćby pytanie o wyjaśnienie sprawy śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, gdzie niektórzy mówią, że to „historia”, że to „było, minęło”. A ja podkreślam - nie minęło, to wciąż trwa i wielu się ze mną zgadza. Na bazie tej zbrodni zawierano bardzo wiele paktów, układów: Komorowski, Mazowiecki, Geremek, Kiszczak, Jaruzelski, Zoll, Cwiakalski, Stępień, Rzepliński, Tusk, Lewandowski. Budka, Szejnfeld i inni, To trwało przez tych kilkadziesiąt lat - ośmieszanie, wykpiwanie, niszczenie ludzi. Im bardziej ktoś był bliżej prawdy, tym bardziej go niszczone. Im ktoś był bliżej prawdy, tym większą cenę płacił. To wszystko trwało ćwierć wieku i w jakiejś mierze wciąż trwa. Pytanie - dlaczego takie sprawy, jak sprawa aneksu WSI, sprawa śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, czy wiele innych - nie zostały dotąd pokazane opinii publicznej w całości? To jest pytanie, które ja sobie zadaję, bo co tu dużo kryć - rok temu sądziłem, że o tej porze będziemy już po publikacji Aneksu i po wyjaśnieniu sprawy śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Minął rok, a my wciąż nie wiemy, kiedy to nastąpi, ani nawet czy w ogóle to nastąpi. To są te pytania, które ja sobie zadaję, na które wciąż nie ma odpowiedzi. Kolega, który jest blisko sfer rządzących, tłumaczy mi, że nie wolno być w gorącej wodzie kąpanym, bo jak się otworzy pięć frontów jednocześnie, to na każdym poniesie się klęskę, że to musi być robione z głową”. Nie jestem politykiem, staram się jednak przyjmować to do wiadomości i spokojnie czekać. Jako dziennikarz, dokopałem się do prawdy i zapłaciłem za to wysoką cenę, bo 8,5 roku chodziłem po sądach, wielokrotnie oskarżany w różnych sprawach, których „matką” była afera marszałkowa, dotycząca tak naprawdę „Pro Civili”. Zaczęło się od mojej rozmowy z Komorowskim, gdzie on tak naprawdę nie chciał mówić. Później nastąpił cały tok wydarzeń, które wydrenowały mi dramatyczną sytuację, łącznie z moją próbą samobójczą, potem 8,5 roku chodzenia po sądach, tłumaczenia, że nie jestem wielbłądem, wielu skazało mnie zaocznie. Gdy widziałem te cyniczne uśmiechy tzw. przyjaciół, którzy uśmiechali się gdzieś tam na zasadzie „tak, tak, każdy jest niewinny”. Przeszedłem przez to wszystko, przez te cyniczne uśmiechy, przez tych tzw. „przyjaciół”, o których Winston Churchill mówił „jak masz takich przyjaciół, to już nie musisz mieć wrogów”, to wszystko już za mną, ale to była bezcenna wiedza, na bazie której wiele zrozumiałem, wiele się nauczyłem i mam naprawdę do wielu spraw inny stosunek niż kiedyś. Już nie patrzę na to - partia taka, czy inna - ale trzymam się tego, w co wierzę, tak, jak nauczał ks. Jerzy Popiełuszko, mój mentor, na którego Msze chodziłem jako 15-latek, gdy mieszkalem przy tym kościele. Mówił zawsze: „trzeba po prostu dociekać prawdy i tej prawdy bronić, bez względu na konsekwencje”. Więc ja zadaję to pytanie, które pani zadała - co ze sprawą ks. Popiełuszki, co z Aneksem, co się dzieje z obietnicami, które nie zostały spełnione? Może trzeba być cierpliwym, mnie tej cierpliwości brakuje, może gdybyśmy porozmawiali za rok albo dwa to się okaże, że wszystko poszło dobrym torem i wszyscy wszystko wiedzą. Może tak będzie. Oby tak było.

Rozmawiała: Lidia Lemaniak

Autor: Aleksander Szumański

Przedruk ze strony: <http://neon24.pl>

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl